

OD REDAKCJI

W roku 2023 minęło 200 lat od rozpoczęcia śledztwa i procesu młodzieży wileńskiej, wydarzenia, które przeszło do historii Polski pod nazwą procesu filomatów. Nazwa ta, biorąc pod uwagę centralną rolę Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego w konstelacji organizacji młodzieżowych działających na Uniwersytecie Wileńskim lub w kręgu ich oddziaływania w latach 1817-1823 – nie jest nazwą nieadekwatną. Oczywiście, organizacja filomacka miała swoją dość skomplikowaną genezę, a wszystkich związanych z jej narodzinami oraz działalnością inspiracji i poruszeń nie uda się już zapewne odtworzyć z całą pewnością. Jednak cały ten ruch był możliwy dzięki geniuszowi młodości, który ożywił niewielką grupkę przyjaciół, znanych w naszych dziejach właśnie jako filomaci.

Filomatyzm był dziełem młodości. Najstarszy z tego grona, Józef Jeżowski, miał w momencie założenia Towarzystwa 24 lata, Onufry Pietraszkiewicz i Tomasz Zan po 21, Adam Mickiewicz 19, Jan Sobolewski 18, Franciszek Malewski 17... Byli młodzi, niektórzy wręcz młodzieńcy. Dojrzewali jednak dość szybko do odpowiedzialności za swoje życie i za życie innych, w tym za los polskiej wspólnoty. Już w roku 1819 tenże Malewski pisał całe elaboraty o statutach zreformowanego Towarzystwa, a jego koledzy planowali działania, które miały stanowić podstawę naprawdę szerokiego wpływu na kształcąca się na uniwersytecie przyszłą polską elitę.

Myśląc o filomatyzmie nie sposób pominąć potencjału mitotwórczego tego ruchu. Jego najwyraźniejszym przejawem są, oczywiście, owoce literackie. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić Mickiewicza, który ufundował na procesie filomatów kluczowe dla naszej kultury literackiej *Dziady III*. Jednak ów potencjał widać w dalszej historii polskich ruchów młodzieżowych, w których inspiracja filomacka pojawia się nader często i niekiedy bardzo wprost.

Gdzie tkwi tajemnica żywotności idei filomackich? Bez narażenia się na zarzut przesady można chyba powiedzieć: nie byłoby tego ruchu bez sprzyjającej atmosfery akademickiej wolności, która panowała w wileńskiej wszechnicy. W jakiejś mierze jest filomatyzm dzieckiem uniwersytetu, nie tylko jako miejsca czy organizacji,

w której się spotkali główni aktorzy tego epizodu naszej historii, ale i z powodu pielęgnowanych w tym środowisku idei. Filomatyzm był naturalnym owocem prac uniwersyteckich. Na uniwersytecie Towarzystwo Filomatów było na swoim miejscu. Było jednak ciałem obcym pleniącego się na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów despotyzmu. Dla administracji carskiej, z jej zepsutymi obyczajami (tak to postrzegali sami filomaci), był śmiertelnym wrogiem. Dochodząc przyczyn upadku związku filomatów, często podnosi się rolę wydarzeń 1823 roku w knowaniach Nowosilcowa i mówi się o niskich motywacjach, które leżały u podstaw jego działań. Rzecz jest jednak prawdopodobnie głębsza. Filomatyzm, z jego kultem pracy nad samodoskonaleniem, służby ojczyźnie, przyjaźni, jest ze swej natury obcy temu, co znajdowało się wówczas na naszych ziemiach na fali wznoszącej: służalstwu, konformizmowi, kultowi kariery. Filomatyzm musiał upaść – taki był wyrok ducha dziejów, a nie samych tylko knowań Nowosilcowa z Pelikanem.

Tym, co dzisiaj zwraca naszą szczególną uwagę, gdy studiujemy dokumenty filomackie, jest skala pozostawionego przez członków Towarzystwa dorobku literackiego i szczerą troską, z jaką o ten dorobek dbano. Prace filomackie dotyczyły szerokiego spektrum aktywności intelektualnej. Interesowali się filomaci statystyką, historią, prawem, naukami przyrodniczymi. Jednak bodaj wszyscy mieli ambicje literackie. Pozostała po nich pokaźna spuścizna poetycka, lepsze, gorsze utwory, ale wśród nich prawdziwe skarby polskiego piśmiennictwa – wczesne utwory Adama Mickiewicza. Poezja towarzyszyła im we wszystkich w zasadzie spotkaniach. Obchody imienin poszczególnych członków Towarzystwa są tego świetnym przykładem.

Te rzucone tu hasłowo, bo tytułem wprowadzenia, aspekty historii filomatów stanowią do dziś asumpt do ciekawych, rozbudowanych badań literaturoznawczych, historycznych, językowych i archiwalnych. Niniejszy zeszyt „Roczników Humanistycznych”, będąc w jakiejś mierze także wynikiem prac nad przygotowaniem edycji cyfrowej Archiwum Filomatów, zrodził się z przekonania o żywotności tych właśnie dociekań badawczych. Na rozesłaną przez nas propozycję przygotowania prac z tego zakresu odpowiedziało naprawdę wielu badaczy, w tym, co było dla nas, redaktorów tego numeru, jakimś zaskoczeniem, literaturoznawcy z zagranicy. Mamy nadzieję, że niniejszy tom będzie dla nas wszystkich okazją do ponownego przemyślenia tradycji filomackiej, jej wagi dla naszej kultury i jej związków z kulturą europejską.

*Urszula Jańczyk
Wojciech Kruszewski*